

Kraushar, Alexander

Tragedya życia Wincentego Migurskiego, emissaryusza z czasów wyprawy Żaliwskiego. (1833-1863). (Ze źródeł archiwalnych)

Przegląd Historyczny 19/3, 343-369

1915

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Tragedya życia Wincentego Migurskiego,

emissaryusza z czasów wyprawy Zaliwskiego.

(1833 — 1863)

(ze źródeł archiwalnych).

(Dokończenie).

„Długi pobyt w Paniowcach zjednał mi przychylność młodych Wiśniowskich, bo od starego samej doświadczałem oziębłości. Albina Wiśniowska jego córka wzniciła w mej duszy niewygasłe uczucie wyższej przyjaźni i równą nagrodziła mnie wzajemnością. Myśl złączenia się z nią nazawsze, opanowawszy całe me jestestwo, usunęła odemnie wszystkie inne zamiary, tak dalece, iż postanowiłem odstąpić od nieszczęsnych towarzystw, które wówczas już mi się zdawały szkodliwymi—i pragnąłem ukryć się przed memi towarzyszami—osiąść w Galicyi pod obcym nazwiskiem i w zaciszu domowem doświadczać szczęścia, którego od kolebki zazdrościła mi fortuna.

Przy schyłku 1854 r. objawiłem Antoniemu Wiśniowskiemu chęć ożenienia się z jego siostrą Albina, a ten, widząc skłonność swej siostry, nie był przeciw naszemu życzeniu, tylko zwracał mi uwagę na moje położenie i że wskutek przyjaźni dla ich domu nie powinienem unieszczęśliwiać kochającej mnie osoby—i że cały mój projekt należy zostawić czasowi, który złagodzi może istniejące przeszkody.

Wkrótce w okolicach tamecznych ożenienie moje z Albina Wiśniowską powszechnie było głoszone, tak dalece, że gdy w mcu Stycznia 1835 r. byłem u Kozickiego w Siekiernicach, żona tegoż grzeczne wprawdzie czyniła mi wymówki o długiem zwłóczeniu związków moich z panną Wiśniowską. Nie tailem przed Kozicką naturalnych przeszkód, że jestem obcy wśród obcych, że żadnych funduszów na utrzymanie siebie nie mam, że cała moja nadzieja jest w mojej familii, która że mieszka w Polsce nie mogę łatwo z nią skomunikować się i zyskać jakiego zasiłku, coby mi podał sposób ustalenia bytu. Kozicka przyznawszy uwagi moje słusznemi, zaniechała dalszej rozmowy, a ja krótko zabawiwszy, wróciłem do Paniowców.

Po moim powrocie cały byłem zajęty, jakby plany moje wykonać; nadewszystko potrzebne mi były pieniądze — mogłem ich tylko od ro-

dziców moich, w Sandomierzu mieszkających, lub od wuja mego, Jana Marczewskiego, Naczelnika Komory, w Radomiu zamieszkałego dostać, nie ważyłem się jednak wejść z nimi w korespondencyę, ażeby listy przejęte nie skompromitowały ich, a razem nie odkryły mego pobytu. Innej pewnej okazji nie miałem, a umyślnego wysłać człowieka nie uważałem być dobrem, gdyż oprócz, iżby mógł zostać schwytanym, zapewneby na jego ręce pieniędzy nie dano; owszem, mógłbym niejaki wstyd ponieść ze strony Antoniego Wiśniowskiego, gdyby o niemajątnem położeniu moich rodziców dowiedział się. Z tego wszystkiego poczytałem za najprzychylniejszy środek—osobiście udać się do Polski, być u rodziców i u wuja, zyskać ich błogosławieństwo i wsparcie i jeśliby się udało wyjednać sobie paszport pod cudzym nazwiskiem, wrócić do Galicyi, ożenić się z Albiną Wiśniowską i żyć spokojnie. Poprzednią wszakże myślą moją było za pośrednictwem moich rodziców, wuja i ich przyjaciół, zdać się na łaskę tutejszego Rządu i prosić o amnestyę.

Objawiłem te moje chęci Antoniemu Wiśniowskiemu, który nic przeciwko nim nie miał, owszem, gdy tenże Wiśniowski ma w Polsce wuja Mikołaja Szawłowskiego, w Pułtusku mieszkać mającego, z którym w interesach majątkowych porozumieć mi się wypadało, miał chęć być w Polsce, i o ileby się dało być mi dogodnym, prosił Rządu Galicyjskiego o udzielenie mu paszportu na rok jeden. W rzeczy samej uzyskał go, lecz tylko na sześć miesięcy, lecz gdy dla domowych okoliczności wyjechać nie mógł, a rysopis jego osoby, w paszporcie zamieszczony, wiele do mnie miał podobieństwa, zobligowałem go, ażeby mi paszport takowy odstąpił, co on też w skutku usilnych moich nalegań dopełnił; mimo to, powierzył mi papiery prawne, majątku ich dotyczące, dla wylegitymowania się, iż rzeczywiście jestem Wiśniowskim, gdyby mnie w Polsce przytrzymano.

Oprócz tego ja sam wyjąłem z papierów jego kilka prywatnych listów, mogących nazwisko przybrane Wiśniowskiego potwierdzać, i te wszystkie papiery przy sobie zachowawszy, nauczyłem się wszelkich szczegółów, tak dalece, że uważałem się pewnym, iż w każdym zdarzeniu będę umiał usunąć wszelakie wątpliwości.

Tak przygotowany, otrzymałem od Kozickiej dziewięćdziesiąt rubli sr., które ona przy liście swym nadesławszy, objawiła, iż pieniądze te pochodzą od życzliwych mi przyjaciół i mogą mi się przydać na podróż do moich rodziców do Polski.

Mając już i pieniądze, byłem gotów do podróży. Antoni Wiśniowski dał mi swej bryczki i Kazimierza Kwiatko, który zostawał w służbie u jego wuja Błażewskiego i paszportem przez Rząd Galicyjski wydanym był objęty, a który na dalszą służbę do Wiśniowskiego ugodził się. Co do koni, takowe sam za moje pieniądze kupiłem jeszcze poprzednio na jarmarku w Mielnicy, a tak, w dniu 18 Marca 1835 r. opuściłem Paniowce i kierując podróż moją do Sandomierza, przejeżdżałem przez miasta: Skałę, Tarnopol, Horostków, Złoczew, Olszanice, minąłem Lwów, z obawy abym nie był poznany i bocznym traktem przybyłem do Laszk. Tu dowiedziałem się od Ulatowskiej, że jej mąż jest w areszcie we Lwowie, że wielu innych obywateli, emissaryuszów i emigrantów aresztowano, oprócz partyi Rzepniowskiej. Innych bliższych szczegółów nie umiała mi powiedzieć, a ja, krótko tu zabawiwszy,

nie objawiając Ulatowskiej dokąd jadę, w dalszą puściłem się podróż, i jadąc przez Janów, Jaworów, Leżajsk, Rozwadów, przybyłem do Chwałowic na granicę Galicyi, do nikogo nie wstępując i z nikim ze związkowych nie widząc się, a do Laszk jedynie dlatego wstąpiłem, że koło dworu przejeżdżał i że doświadczywszy kilkomiesięcznej gościnności Ulatowskiego, nie mogłem tak wielce być obojętnym.

W Chwałowicach upomniałem mego furmana Kwiatkę, ażeby w każdym razie, gdy o to pytanym będzie, mówił: że ja jestem Antoni Wiśniowski z Paniowiec, i że u mnie służy. Kwiatko przyrzekł mi być posłusznym i znając Wiśniowskiego od pierwszej młodości, zapewnił, że będzie umiał zgrabnie rzecz opowiadać.

W taki sposób przebyłem granicę galicyjską i przybywszy w dniu 20 Marca b. r. do Zawichostu w Polsce, meldowałem się na tamecznej komorze, okazawszy przytem parę pistoletów, które z sobą z Paniowców, chcąc lepiej udać galicyanina, wziąłem.

Komora w Zawichocie po przejrzeniu paszportu i rzeczy moich, dozwoliła mi dalszej podróży, a tak tegoż samego dnia wieczorem przybyłem do Sandomierza, stanąłem w domu zajezdnym, tu zostawiłem furmankę, a sam dowiedziawszy się o mieszkaniu rodziców moich, do nich poszedłem. Zastałem tylko ojca, który zatrzwożony moim przybyciem, wypytywał, z kąd przybyłem i czy nie mam jakich politycznych zamiarów? Powiedziałem mu: że byłem we Francyi, że od 1833 r. do m-ca Marca bawiłem w Galicyi, że bez interesów politycznych przybywam pod nazwiskiem Antoniego Wiśniowskiego i zaraz okazałem mu paszport, co go uspokoiło. Wkrótce nadeszła matka moja z siostrą Rafaliną i po zwykłych rozczuleniach, — pomijając szczegóły należenia do towarzystw politycznych, — opowiedziałem obecnym, że bawię w Galicyi w Paniowcach u Wiśniowskich, że mam zamiar zenić się z Albiną Wiśniowską, że przybyłem prosić rodziców o błogosławieństwo, jak również i o pieniądze. Resztę wieczoru spędziliśmy na opowiadaniu familijnych, żadnego związku z politycznymi interesami nie mających przedmiotów i zanocowałem u rodziców moich, bawiłem u nich także przez cały dzień 27 Marca. Rodzice moi, mimo całej chęci, nie byli w stanie dopomoczenia mi; nie byli przy funduszach, liczyli tylko na pomoc mojego wuja Marczewskiego z Radomia, dokąd matka moja chciała sama się udać i przedłożyć mu moje położenie, a zyskany zasiłek — twierdziła, — że odeśle mi pocztą do Galicyi. A tak oboje rodzice moi kazali mi wracać natychmiast do Galicyi dla uniknienia schwywania; mimo to ojciec mój, gdy mu wspomniałem o chęci zyskania amnestyi, lub jakiego paszportu na pobyt w Galicyi, oznajmił: że amnestyę zyskać bardzo jest trudno, a do wyjednania paszportu żadnych nie ma sposobów, ani przyjaciół. W takim położeniu widząc moje interesa, a razem lękając się być w Sandomierzu poznany, tudzież postrzegając ciągły kłopot i lzy rodziców moich, z mej obecności płynące, zaniechałem już dalszych wymagań i przyrzekłem zaraz wrócić do Galicyi. Jednakże zanocowałem w ich domu, a paszport mój za pośrednictwem oberżysty, u którego konie moje stały, odesłałem do policyi. Następnego dnia 28 Marca b. r. udałem się osobiście do biura policyi i zyskałem mój paszport, poczem, wróciwszy do rodziców, pożegnałem ich pod pozorem, że jadę do Galicyi, i dla legitymacyi ojca mego, gdyby go policya pytała, jakim miał

do niego interes, napisałem kwit imieniem brata mego, Wacława Migurskiego, jako pożyczyl od Antoniego Wiśniowskiego 45 rsr. i ten w ręce ojcu memu oddałem, ażeby tłumaczył się, że ja przyjeżdżałem po te pieniądze i że mi one wyliczył. Nie bawiąc już dłużej, udałem się nie do Galicyi, lecz do Radomia, do wuja mego, Marczewskiego, chcąc go koniecznie prosić o pieniężne wsparcie, o wyjednanie amnestyi, lub jakowego paszportu.

„Przez czas mego pobytu w Sandomierzu, oprócz rodziców i siostry mej, z nikim nie widziałem się, a wyjechałszy w dniu 28 Marca b. r. z Sandomierza, tego samego dnia przejechałem przez Opatów, nie wstępując do nikogo i z nikim nie widząc się, zanocowałem w jakiejś karczmie przy trakcie z Opatowa do Radomia leżącej. Następnego dnia 29 Marca b. r. przybyłem na noc do miasteczka Skaryszewa, gdzie jako Antoni Wiśniowski, galicjanin, zapisałem nazwisko moje w księdze meldunkowej i nie mając tu nikogo ze znajomych w dniu 30 Marca udałem się do Radomia, gdzie przybywszy około godziny 10 zrana, stanąłem w oberży. Nadmieniam, że, wjeżdżając do Radomia rogatkami Skaryszewskimi, nie byłem pytany kto jestem, ani o paszport. Nie mając nikogo oprócz wuja ze znajomych w Radomiu, bez żadnej obawy przechadzałem się po mieście, powziąłem wiadomość o mieszkaniu mego wuja Marczewskiego, który, że znajdował się podówczas w biurze, postanowiłem za nim oczekiwać; jakoż między godziną 12 a 1-szą z południa dostrzegłem, że Marczewski przybył do swego domu, udałem się tam zaraz i zastawszy go na podwórzu, oznajmiłem mu: że jestem Wiśniowski, a gdy on nie mógł mnie sobie przypomnieć, rzekłem: pójdźmy do stancyi, a tam się bliżej poznamy. Marczewski wprowadził mnie do swego mieszkania i ponieważ on jest kawalerem i osobno mieszka, przeto nikogo przy nas nie było, a tak spytałem Marczewskiego: „Czyś mnie wuju nie poznał?“ On zmieszany, poznał mię zapewne po rysach familijnych i zapytał: „Czy jesteś Wacław? Ja odpowiedziałem, że jestem Wincenty Migurski; gdy dalej mnie spytał: co tu robisz? odpowiedziałem: niech wuj będzie spokojny, przyjechałem z Galicyi pod irazwiskiem Wiśniowskiego i zaraz pokazałem mu posiadany przezemnie paszport, który gdy Marczewski przejrzał, zwrócił do rąk moich, przyczem rzekł: proszę cię nie naruszaj mojej spokojności i mego podeszłego wieku i zaraz się oddał, jeśli chcesz abym cię wojennemu naczelnikowi nie zameldował, a nawet nie ręczę, czy wychodząc odemnie przytrzymanym nie zostaniesz. Ja oburzony tą mego kuzyna oziębłością, schwyciłem mój paszport i dumnie wymawiałem mu, że wśród obcych miłego doznawałem przyjęcia, że jego obejście się ze mną jest osobliwsze, nieludzkie, i tam dalej. Nic on na te moje wyrzuty nie zważał, a ja, widząc go nieporuszonym, obojętnie pożegnałem i nic więcej nie mówiąc, ani z nikim nie widząc się, poszedłem do oberży i natychmiast miałem zamiar udać się do Galicyi. Atoli przybywszy na też same rogatki Skaryszewskie, zapytany zostałem dokąd jądę? Gdy odpowiedziałem że do Galicyi, zażądano odemnie paszportu, okazałem go, lecz że nie był przez policyę, ani Wojennego Naczelnika wizowany, odesłano mnie do policyi, która poświadczyła mi

paszport i gdy udałem się do Wojennego Naczelnika, tu zostałem przytrzymany z powodu, że jakiegoś Antoniego Wiśniowskiego Rząd poszukiwał, który miał być w gubernii Podolskiej i w czasie rewolucyi należeć do zaburzeń. Ponieważ należycie byłem przekonany, że ten Antoni Wiśniowski, którego ja reprezentowałem, nie był z Podola i tym, którego Rząd poszukiwał, poczytałem tę okoliczność za prostą omyłkę i sądząc, że po ścisłem roztrząśnieniu znalezionych przy mnie papierów, Rząd uzna moją niewinność i z aresztu uwolni, trzymałem się z całym uporem przy tem, że jest Wiśniowski galicjanin, że na Podolu nawet nigdy nie byłem i do żadnych zaburzeń nie należałem. Pomimo takich okoliczności, dowodami przy mnie znalezionemi usprawiedliwionych, odesłano mnie tu do Warszawy, gdzie i przed badającą mnie teraz Komisją powtórzyłem te wszelkie kłamstwa, jakie tylko o Wiśniowskim mogłem powiedzieć. Wszelako gdy w zmyśleniach moich straciłem równowagę, byłem w potrzebie wyznać: kto rzeczywiście jestem, a następnie wszelkie inne wiadome mi okoliczności. Przed ich jednak szczegółowem opowiedzeniem, nie mogąc tak łatwo odstąpić od zasad towarzystw, które, dobrowolnie przyjawszy, zaprzysięgłem, i nie chcąc ich zdradzać lub związkowych kompromitować, umyśliłem pozbawić się życia i dlatego, ponieważ kiedy jeszcze w roku 1833 byłem u Zamoyskiego w Derewlanach, tam zobaczywszy się z Michałem Ostrogiem, członkiem towarzystwa karbonerów, który przy bracie swoim w cyrkule Czartkowskim ma mieszkać, dostałem od niego dość znaczną dawkę czarnego arszeniku i ten starannie przy sobie zachowałem. Gdy mnie tu do więzienia przywieziono, arszenik ten znajdował się wśród małej ilości pieprzu, który zwykłem używać do pokarmu, lub napoju; w ten sposób, chociaż ściśle mnie rewidowano, nie zwrócono na takowy uwagi, a tak przy mnie pozostał. Oprócz tego, w początku Maja b. r. osadzony będąc tu w stancyi, której okna na północ wychodzą dostrzegłem, że nieznanymi mi żyd, wzrostu niskiego, lat około trzydziestu mający, twarzy ściągłej, zarostu i włosów blond, ubrany był w kaptan i spodnie zabrudzone, dlatego właściwego ich koloru nie pamiętam, nie wiem nawet czy były z sukna lub płótna, woził do fabryki w cytadeli blisko moich okien piasek i wapno wozem w jednego konia, którego maści nie pomnę; widziałem, że żyd ten, jedząc śniadanie przy moim oknie, miał w ręku scyzoryk; prosiłem go, żeby mi takowy sprzedał, na co on przystał, ja wyrzuciłem mu oknem półrubla, a on rzucił mi do stancyi ów scyzoryk (ten sam, który mi tu Komisya okazuje). Scyzoryk ten dlatego nabył, ażeby, jeśli kiedykolwiek będę miał zrzeczość pisania do Galicyi, nie zbywało mi sposobu przysposobienia sobie pióra. Wszelako inaczej go użyłem, albowiem, gdy mimo wszelkich upierań moich, widziałem konieczność prawdy wyznania, a którą chciałem, jak wyżej rzekłem, zataić, przeto w dniu 14/26 Maja b. r. (1834) około godziny trzeciej lub czwartej, wzięwszy ów arszenik, stłukłem na proch i wsympawszy do szklanki wody, pod pozorem, że to jest pieprz, wypiliłem. Ową wodę podał mi dozorujący mnie żołnierz i w dobrej wierze myślał, że ów proszek był pieprzem; oczekiwałem skutku arszeniku, ale gdy ten mimo upływu przeszło piętnastu godzin nie następował, umyśliłem koniecznie przeciąć pasmo życia mego przed przybyciem badać mnie mającej Komisji; jakoż, mając w mojej stancyi atrament i pióro,

napisałem ową małą karteczkę na papierze, gdyż go wśród rzeczy moich znalazłem, wyrażając się, że wolę „zginąć niż zdradzić moje zasady i ziomeków—i że ostatnie me chwile poświęcam ojczyźnie“. Tę kartkę położyłem na stole, a wzięwszy ów szczyryk, od żyda nabyty, zadałem sobie pięć ran w żywot, a szóstą, naprzeciw serca, sądząc, że rany te wystarczą do odebrania mi życia. Oczekiwałem rychłego końca, który że się nie zbliżał, a cierpienia moje się wzmagaly, to zdradziło moją tajemnicę, i zaraz zrobiono starania o powrócenie mnie do zdrowia za pomocą środków lekarskich, przez które pierwiastkowe odzyskałem siły i, przekonawszy się o bezużyteczności nietylko mego uporu, ale nawet o niegodności zamiarów towarzystw i związków, których byłem członkiem, a do których przez niepomysłne okoliczności i przez złych ludzi w zbyt jeszcze młodym i niedoświadczonym wieku wciągnięty byłem, na co także pierwiastkowe moje wychowanie mocno wpływało: w gruntownym przekonaniu, że czyniłem źle, i że działałem przeciw dobru mojej ojczyzny, wyznałem całą mą winę, nie szczędząc ni siebie ni kogokolwiek; i dlatego w całym mojem obecnem zeznaniu, rządząc się zupełną i szczerą prawdą, wyznaję żal prawdziwy za tyle mych przekroczeń i szkodliwych zamiarów, atoli oprócz głębokiego żalu, śmiem najpokorniej upraszać o łaskawe przebaczenie mi mej winy, która nie ze skłonności do zbrodni, ale raczej z poduszczenia głoszonych Zaliwskiego i Lelewela nauk wynika; przyrzekam, że odąd brzydzić się będę ich zasadami, jako do oczywistej doprowadzającymi zguby, a z całych sił moich nie przestanę starać się być wdzięcznym i wiernym poddanym...

„Nareszcie, kiedy przyjąłem zasadę wszystko Rządowi powiedzieć, cokolwiek mi jest wiadomem, przeto zeznaję: że kiedy znany tu byłem jeszcze pod nazwiskiem Wiśniowskiego i kiedy na mocy posiadanych dowodów spodziewałem się zyskać wolność, to w dniu 25 Maja b. r. widząc na korytarzu stojący kałamarz, ułałem z niego nieco atramentu we flaszkę, w której był fosfor do zapalania chemicznych zapalek, następnie przysposobiłem pióro, i mając kawał papieru, którym ser był owinięty, o ile można wyprostowałem go i napisałem list do Albiny Wiśniowskiej tej treści: „Moja siostrze kochana. Po raz to pierwszy „wyjechałem za granicę i na nieszczęście, że czwartego dnia po przybyciu do Polski, gdym okazywał paszport w Radomiu, wzięto mnie za „Wiśniowskiego, rodem z Podola w Rosyi; ztamąd przywieziony do „Warszawy i osadzony w Cytadeli zostałem. Przypominasz sobie za „pewne Wacława Migurskiego, który bawił kilka dni u mnie; miałem „ja od niego rewers na 45 rubli, za okazaniem którego rodzice jego „mieli mi je wypłacić, byłem więc u nich. Ztamąd udałem się w drogę „do Pultuska, lecz nieszczęście sprzyściło się na moją zgubę ponie- „waż w drodze powziąłem wiadomość, że wuj mój, Mikołaj Szawłowski nie żyje. Rząd tutejszy nie wątpi, że jestem Antoni Wiśniowski, „idzie tylko o dopełnienie formalności, które z odniesienia się tutej- „szego do tamecznego rządu mogą być przewlekłe. Pamiętaj że więc, „jeśli tam Komisya zjedzie, przyspieszyć. Jakkolwiek grzecznie się tu „ze mną obchodzą, wszelako ja cierpię, a cierpienia te, gdy będą wy- „górowane, niezawodnie żyć przestanę. W takim razie, wiesz jak i kogo „kocham, oświadczyć jej imieniem moim ostatnie tchnienie, nie czyni je-

„dnak tego, dopóki się o moim zgonie nie upewnisz. Pamięć wam szanowni Galicyanie i Galicyanki! Proszę donieść mi o naszych interesach prawnych co do administracyi Paniowic i zapowiedz ekonomowi, aby mi gospodarstwo dobrze prowadził, pisz do mnie pod adresem „W-go Kalinowskiego, Plac Majora Cytadeli, a list mnie dojdzie; następnie prosz ojcą, żeby podał prośbę do Jaśnie Wielmożnego Generała Pankratiew, Warszawskiego Wojennego Gubernatora, o nakaz „rychłego mnie uwolnienia i przyjmij moje uściśnienie“. Podpisałem Antoni. Przez napisanie tego listu miałem na celu objaśnić Wiśniowskich, jak się mają tłumaczyć w razie, gdyby Rząd Galicyjski chciał rzecz sprawdzić, łatwo więc byłoby udać, że Antoni Wiśniowski istotnie do Polski pojechał, i gdyby nawet ten list mój wpadł był w ręce tutejszego Rządu, nie mógłby mi żadnej przynieść szkody, owszem niósłby przekonanie, że prawdziwie jestem Antonim Wiśniowskim, Galicyaninem. Ponieważ miałem przy sobie lak, zapaliłem świecę i zapieczętowałem list guzikiem rogowym i zaraz przywoławszy usługującego mi żołnierza z Połockiego pułku z nazwiska Abramowa, oddałem mu ów list i złotych dwa na opłacenie portoryi, zalecając, ażeby takowy na pocztę zaniósł, oddał i kwit pocztowy zyskawszy, mnie wręczył. Żołnierz Abramow, nie wchodząc czy wolno mi jest korespondować, wprost spełnił moje polecenia, które seryą mu uczyniłem, albowiem spodziewałem się, że prośbą nie potrafię go zobowiązać i że on mniemał, iż będąc mnie do posług naznaczony, każdy mój rozkaz spełnić powinien. Gdy wkrótce Abramow powrócił, wręczył mi rewers z poczty i reszty groszy piętnaście, które ja mu nietylko zwróciłem, ale dodałem mu jeszcze złoty jeden, niby za jego ciągłe usługi, rewers zaś z poczty zaraz zniszczyłem i cieszyłem się wewnętrznie, że tak pomyślnie podstęp mój został skuteczniony. Już odtąd z nikim żadnych nie miałem stosunków. Wreszcie objaśniam, że nabytego od żyda scyzoryka strzegący mnie żołnierze nie widzieli, bo takowy starannie przy sobie ukrywałem.

W tem miejscu prostuję moje zeznanie i zapewniam, że okoliczność nabycia przezemnie noża jest zmyśloną, a przyjąwszy zasadę rzetelną rządzić się prawdą, przyznaję, że nóż w mowie będący był mój własny, że go z Galicyi z sobą przywiozłem, że mieścił się w bocznej kieszeni surduta, w której, że płótno podarte było, przeto nóż wsunął się za podszewkę; uważałem go za zgubiony i później dopiero już tu w Cytadeli wynalazłem go; wprawdzie podoficer Żandarmów Chmielewski odbywał ścisłą przy mnie rewizyę, lecz noża tego nie dostrzegł i później u mnie, ani on, ani żaden inny z dozorujących żołnierzy go nie widział, a ja, nie chcąc ich narazić na jakąbądź karę, wymyśliłem całą okoliczność, jakobym nóż od żyda tu w Cytadeli nabył i t. d.

Uczeni psychiatrzy w badaniach swoich nad stanem duchowym i moralnym więźniów, pod śledztwem będących i ciężką zagrożonych karą, określili stan ich przygnębienia i niedającą się częstokroć usprawiedliwić sprzeczność w ich zeznaniach, bądź wymijających, to znów nacechowanych wielomównością — objawami

tak zwanej psychozy więziennej. Obawa wobec grożącej kary, nadzieja ulg w razach szczerego wyznania win, podsuwa częstokroć nieszczęśliwym, w samotności pozostawionym więźniom, środki ratunku, polegające na usiłowaniach obudzenia ku sobie w inkwirentach zaufania i wiary w prawdziwość faktów, częstokroć z rzeczywistością niezgodnych.

Widocznie, pod wpływem takiej psychozy więziennej, Wincenty Migurski zmienił nadspodziewanie tryb swego zachowania się w cytadeli, i on, co w dniu 27 maja 1835 r. po pierwszym badaniu, nie chcąc szczerością zeznań zdradzić swoich towarzyszków niedoli emigracyjnej, targnął się w niezwykle sposób na młode życie swoje, już po upływie trzech tygodni, mogąc korzystać z groźnego stanu swego zdrowia, dobrowolnie zgodził się złożyć najszczegółowsze zeznanie, które, jak widzieliśmy, pod względem dokładności i obfitości faktów musiało władze śledcze najzupełniej zadowolnić.

Dla wyjaśnienia zmiany, w usposobieniu Migurskiego pod tym względem ujawnionej, wystarczy przytoczenie dwóch protokółów urzędowych śledczych z dnia 27 Maja 1835 r., 17 Czerwca t. r.

W pierwszym czytamy:

„Komisya, przybywszy na miejsce swych posiedzeń w cytadeli dla odebrania od Wincentego Migurskiego, pod śledztwem Komisji będącego, jego zeznania, które, według złożonej przez siebie w dniu wczorajszym deklaracji własnoręcznie na piśmie przedstawić zobowiązał się, powzięła wiadomość od Placmajora Cytadeli, że Antoni Wiszniowski (właściwie „Wincenty Migurski“ nazywający się) w zamiarze odebrania sobie życia, dziś o godzinie ósmej rano zadał sobie kilka ran nożykiem w brzuch i że, wezwany natychmiast doktor, opatrzył jego rany. Poczem tenże Placmajor złożył Komisji ten sam nożyk, którym Migurski sobie rany pozadawał, oraz złożył karteczkę własnoręczną Migurskiego, następującej osnowy: „Nie mógłbym mieć ani jednej spokojnej chwili, gdybym zdradził mych ziomków. Nazwiska obywateli są zmyślone. 12 rubli, będące u Majora, przeznaczam dla człowieka, którego raczcie do Paniowic odesłać wraz z tem, co mnie należało. 3 ruble w księgarni będące — dla Chmielewskiego, za kawę. *W. M.*”

Na drugiej stronie tejże karteczki znajdują się wyrazy: „Po Ojczyźnie ostatnie moje tchnienie poświęcam Albinie!“ *W. M.*

„Tak nożyk, jakoteż i karteczkę, Komissya zabrawszy, w depozycie swym zachowała, a lubo przywołany doktor nie był w stanie w tym momencie oznaczyć stopnia słabości Migurskiego, dał jednak opinię, iż badanie go mogłoby mieć znaczny wpływ na powiększenie jego słabości, dlatego Komissya, odracząc badanie Migurskiego do następnych dni, i odebrawszy pięć arkuszy papieru białego, dla Migurskiego przeznaczone do napisania zeznania, na których on nic nie napisał, na tem protokół swego dziś posiedzenia ukończyła“.

Drugi protokół, we trzy tygodnie niespełna po powyższym fakcie sporządzony, brzmiał jak następuje:

„Ponieważ Wincenty Migurski, emissaryusz rewolucyjny pod nazwiskiem Antoniego Wiszniowskiego z Galicyi tu do Polski przybyły, zadawszy sobie w dniu 15/27 Maja r. b. sześć ran, usiłował odjąć sobie życie, a tem samem zataić nietylko swe rewolucyjne zamiary, ale nadto związkowych, o czem w własnoręcznej swojej karteczce, przed zadaniem sobie ran napisanej, a w aktach Komisyi znajdującej się, wyraźnie mówi; gdy wszakże za użyciem środków lekarskich, w mowie będący Wincenty Migurski ma ocalone życie, a wedle zdania lekarza stan jego zdrowia jest taki, iż można przystąpić do rozpoczętego przez Komisję dzieła, w tym przeto stanie rzeczy, stawiony został przed Komisję Wincenty Migurski. Oznajmił naprzód, iż stan jego zdrowia jest zupełny (?), a nawet domagał się, iżby był badany, a mając sobie przez Komisję czynione wszelkie z okoliczności wypływające uwagi, oświadczył, że z całą szczerością mówić będzie wszystko, cokolwiek mu jest wiadome etc.“

Tu nastąpiły zeznania, powyżej w całości przytoczone, a zakończone dnia 11 Lipca 1835 r. Niewątpliwie, usposobiły one przychylnie inkwirentów dla młodego więźnia i zjednały mu pewne ulgi, których objawem charakterystycznym jest list, w aktach śledczych będący, adresowany do siostry ukochanej Albiny, w nadziei, że rąk tej ostatniej dojdzie...

W liście, tym którego niedomówień chybaby między wierszami szukać należało, donosi Migurski, że jest zdrow i prosi by zataić przed Albiną o „dotychczasowej chorobie“, która mu pisać do niej wzbraniała. Kończy nadzieją, że „wkrótce będzie lepiej, przyjadę do Was, czuwaj nad kochaną Albiną. Zaręcz jej, że więcej nad nią, niż nad sobą cierpię“.

List napisać pozwolono, lecz pozostał niewysłanym w aktach.

Tymczasowe akta śledcze przekazano Kancelaryi Namiestnika, feldmarszałka Paskiewicza, do opinii i postanowienia o losie więźnia.

W dniu 2 Stycznia 1836 r. ks. Paskiewicz przesłał Gubernatorowi Wojennemu Warszawskiemu odezwę, z wyluszczeniem aktu oskarżenia i osnowy wyroku, następującego brzmienia:

„Kancelarya Namiestnika Jego Ces. Król. Mości
w Królestwie Polskiem

Panu Gubernatorowi Wojennemu Warszawskiemu.

„W początku 1835 roku aresztowano w m. Radomiu powstańczego emissaryusza, Wincentego Migurskiego, przybyłego tamże z Galicyi za paszportem, wydanym na imię Wiszniowskiego.

„Z przedstawionych mi akt śledczych, sporządzonych przez Komisję śledczą pod prezydencją Generał-Majora Strożenko, okazuje się:

1) że Migurski, 25 letni, rodem z województwa sandomierskiego, we wsi Lipowo do wybuchu ostatniego powstania polskiego służył jako pisarz w wojewódzkiej Komisji Krakowskiej, następnie, podczas powstania, w wojsku powstańczym i z korpusem Rybińskiego przeszedł do Prus, a ztamtąd udał się do Francji, do miasta Bezançon, gdzie przebywał do m. Lutego 1833 roku. W Bezançonie należał do towarzystwa massonów i zemsty narodowej i z polecenia tych towarzystw udał się w Lutym 1833 r. do Królestwa Polskiego w charakterze emisariusza w celu wywołania tu nowych zamieszek, przyczem złożył przysięgę, że walczyć będzie do ostatniej kropli krwi w sprawie Ojczyzny i wolności narodowej przeciw despotom, tyranom i ich urzędnikom, że celem buntowniczych Komitetów i związków było prowadzenie w Król. Polskiem wojny partyzanckiej pod wodzą Zaliwskiego, że po przybyciu Migurskiego do Galicyi, przyjętym on był i protegowanym przez obywateli tamecznych, którzy opatrywali go pieniężnymi zasiłkami, a we wsi Rzepniowie, należącej do hr. Dzieduszyckiego, zastał rewolucyjne zebranie złożone z kilku osób;

że na tem zebraniu uchwalono wstrzymać czasowo działania partyzanckie i krzewić związki karbonerów i przyjaciół ludu, do których też zaliczonym został;

że w tych związkach uchwalono: poczytywać wszystkich panujących za tyranów i despotów i nie oszczędzać ich życia;

że przy wstąpieniu do związków wykonał przysięgę na to, że jeżeliby wpadł w ręce nieprzyjaciela, nie wyda ich członków i w ostateczności odbierze sobie życie;

że po straceniu w Królestwie Polskiem kilku wicherzycieli, nikt się już nie ośmiela wkroczyć do tego kraju, lecz przekradają się do wróconych Cesarstwu gubernii. Weszli tam: Tytus i Józef Pyszyńscy do gub. Wołyńskiej, gdzie mieszkają ich rodzice; Adolf Pielechowski — do Podolskiej, Adam Maszkowski — do Kijowskiej i inni, i że, według twierdzenia Migurskiego, obecnie w Królestwie Polskiem niema jeszcze tajnych komitetów lub związków;

że Migurski ukrywany był w Galicyi przez różnych obywateli od r. 1833 po Marzec 1885 i między innemi, w domu niejakiego Wiszniewskiego. Zakochawszy się w córce tegoż, zamierzył ją poślubić i osiąść w Galicyi pod obcym nazwiskiem i w tym celu postanowił udać się do Królestwa za paszportem brata swej narzeczonej, Antoniego Wiszniewskiego, pod jego nazwiskiem, dla wyjednania od rodziców swoich pieniężnego zasiłku;

że, wynajawszy w tym celu 18 letniego furmana, Stefana Małkowskiego, któremu kazał się nazwać Kazimierzem Kwiatko, 26 Marca przejechał granicę Królestwa przez urząd celny Zawichostski i przybył do Sandomierza, do ojca swego, Walentego Migurskiego, lecz nie otrzymawszy od tego zasiłku pieniężnego, udał się 28 Marca do Radomia, do wuja swego, pisarza tamecznego urzędu konsumcyjnego, Jana Marczewskiego, lecz i gdy przez tegoż przyjętym nie został, oddalił się natychmiast w zamiarze powrotu do Galicyi. Przy wyjeździe z Radomia zatrzymany wskutek podejrzenia (gdyż w tymże czasie poszukiwany był

emigrant z gubernii Podolskiej, Antoni Wiszniewski), dostawionym został do Warszawy i poddany Komisji śledczej.

Przy pierwiastkowych badaniach twierdził Migurski:

1. Że jest poddanym austriackim, Antonim Wiszniewskim, lecz następnie, zagnany do wyznania prawdy, zażył w celu ukrycia działań tajnych Komitetów, trucizny; gdy ta nie poskutkowała, zadał sobie szczyrykiem sześć ran w brzuch i piersi.

2. Że Stefan Małkowski, 20 letni, rodem z Galicyi, przybył z Migurskim do Królestwa pod nazwiskiem Kazimierza Kwiatko.

3. Że Jan Nepomucen Marczewski, 58 letni wuj Migurskiego, odmówił mu pieniężnej pomocy i rozkazał oddalić się natychmiast. Przy rewizji mieszkania Marczewskiego znaleziono u tegoż listy od kilku zbiegłych za granicę powstańców, którym posyłał pieniężne zasiłki.

4. Że ojciec Migurskiego, Walenty, 74 letni, po zgłoszeniu się doń tegoż emissaryusza, dał mu kilka rubli i rozkazał powrócić natychmiast do Galicyi, z zagrożeniem, że w razie przeciwnym doniesie o nim władzy i nakoniec

5. Że żona Walentego Migurskiego i córka jego miały także widzenie z tymże emissaryuszem

proponuję JW. Panu postanowić co następuje:

1) emissaryusza Wincentego Migurskiego oddać do wojska, jako szeregowca, do odległych garnizonów pułków Orenburskiego oddzielnego korpusu,

2) włościanina Stefana Małkowskiego wydać rządowi austriackiemu, wraz ze ściągniętymi z tegoż protokołami.

Jednocześnie naczelnik wojenny województwa sandomierskiego otrzymuje rozkaz, osadzenia wuja tegoż emissaryusza, Jana Nepomucena Marczewskiego i ojca jego, Walentego Migurskiego, na odwachu, na przeciąg dwóch tygodni.

(pod.) Namiestnik Generał Feldmarszałek książę warszawski hr Paskiewicz Erywański.

21 Grudnia 1835/2 Stycznia 1836. N. 6.

O faktach, wydarzonych podczas pobytu na emigracji we Francyi, jakoteż i po powrocie do kraju, w Galicyi, w *Pamiętnikach z Sybiru* Migurskiego niewiele znajdujemy wyjaśnień doniosłości historycznej. Zarys wyczerpujący pod tym względem znajduje się dopiero w zeznaniach jego piśmiennych, zredagowanych w cytadeli warszawskiej, które powyżej podano.

Nie mniejsze niedomówienia znajdujemy w pamiętnikach Migurskiego z czasów pobytu jego na zesłaniu w Uralsku. Nie wchodząc w to, czy owe niedomówienia są rozmyślnie, czy też spowodowane niepamięcią więźnia, można epizod sybirski uzupełnić dokumentami akt śledczych, jednym zwłaszcza, który nam odsłania charakterystyczny szczegół interesowania się władz berlińskich ze-

znaniami Migurskiego¹⁾. Na żądanie tychże władz, za pośrednictwem Ministra cesarsko-rosyjskiego Gołowina, generała adjutanta Cesarza Mikołaja I, przesłano w miesiącu Lipcu 1836 do komendatury batalionu liniowego Oremburskiego, w którym Migurski niedawno przedtem zaczął odbywać służbę żołnierską, kilkadziesiąt sformułowanych pytań do szczegółowego ich wyjaśnienia, pytań, rzucających znamienne światło na stosunki poznańskie ówczesne i na wybitniejsze osobistości społeczeństwa wielkopolskiego z czasów polistopadowych.

O tych wyjaśnieniach, udzielonych przez wielomównego—jak mieliśmy sposobność o tem się przekonać—Migurskiego, ani słowa w *Pamiętnikach z Sybiru* nie napomknięto...

Rozdział V Pamiętników zaczyna się od opisu deportacji więźnia na Syberyę, rozpoczętej w dniu 18 Stycznia 1836 z domu komendanta warszawskiego i doprowadzony jest do przybycia jego po dwudziestocztero-dniowej podróży do Orenburga. Dalsze kartki pamiętników zawierają opis tęsknoty za ukochaną Albina, urywki z jej listów, zakończone zapowiedzią możliwego jej przybycia do Uralska, stosunki więźnia z otoczeniem, jak na owe czasy i położenie skazanego dosyć tolerancyjnie, gdyż pozwolono mu mieszkać z ludzkim i współczującym jego doli porucznikiem, a tylko sypiać obowiązkowo w koszarach, wreszcie, Pamiętniki zawierają rzewny opis przybycia Albiny Wiszniewskiej koczem wiedeńskim do Uralska i trudności, jakie należało usunąć, zanim pozyskano zezwolenie na dopełnienie obrzędu ślubnego między kochającą się parą. Ślub ten odbył się dnia 24 Czerwca 1837 przed miejscowym proboszczem katolickim, poczem nastąpiła skromna biesiada, na którą zaproszeni zostali współwygnańcy: Ignacy Prądyński, Tadeusz Żabicki i Jan Złotkowski. Młoda para osiadła w Uralsku w najętym domku i, pomimo prześladowań, doznawanych ze strony mieszkańców miejscowych, którzy z zawiścią spoglądali na wygnańców, żyjących wyłącznie dla siebie i w kółku paru towarzyszków niedoli, tryb ich życia względnie był znośnym.

Zanim we Wrześniu 1838 roku Migurscy uszczęśliwieni zostali urodzeniem się córeczki, Michaliny, którą, niestety, już w Maju następnego 1839 roku wskutek surowości klimatu utracić mieli

¹⁾ „Z powodu zeznań Migurskiego, Cesarz Mikołaj I w liście do feldm Paskiewicza z roku 1834 pisał: „Zeznania Migurskiego są tak doniosłe, (*ważny*), że polecił je bezzwłocznie przesłać Metternichowi i rządowi pruskiemu. Wobec owej jasności zeznań, byłoby dziwnem, gdyby oni niczego nie wykryli“ Szczerbatow: *Gen. feldm. Paskiewicz*. Tom V, str. 121.

i, zanim zaszedł fakt niezwykle symulowanego samobójstwa Wincentego Migurskiego, uplanowanego na schyłku 1839 roku i wprowadzonego w wykonanie w Listopadzie t. r., w którego trakcie mniemany samobójca ukrywał się pod łóżkiem swej małżonki i musiał być biernym świadkiem narodzin drugiej córeczki w Lutym 1840 i rychłej jej, bo po trzech tygodniach od chwili urodzenia, śmierci; zanim te wszystkie fakta się wydarzyły, konsul pruski w Warszawie, Niederstern, w d. 5 Lipca 1836 r. zwrócił się do ministra Gołowina z odezwą francuską treści następującej:

„Panie generale! Zmarły ś. p. gubernator wojenny warszawski, Pankratiew, zakomunikował mi na żądanie moje, wniesione z polecenia mego rządu, protokoły śledcze z zeznań emissaryusza polskiego, Wincentego Migurskiego, których odpisy pośpieszyłem przesłać do Berlina, w celu spożytkowania ich w śledztwie, które się prowadzi w sądzie wyższym tamecznym (*Kammergericht*) przeciw kilku osobnikom, poddanym pruskim, podejrzanym o współudział w ruchach rewolucyjnych, wydarzonych w Królestwie Polskiem. Trybunał pomieniony, rozpoznawszy owe protokoły uznał zeznanie Migurskiego za wysoce doniosłe dla śledztwa, które prowadzi, i mniema, iż osobnik ów mógłby niewątpliwie dostarczyć jeszcze wyjaśnień w innych kwestyach, będących przedmiotem śledztwa. Kwestye te są wyluszczone w memoryale (*species facti*), który mi zalecono zakomunikować Rządowi Cesarsko Królewskiemu, z prośbą o zawiadomienie, czy nic nie stoi na przeszkodzie zbadaniu pomienionego Migurskiego w punktach, w memoryale wyszczególnionych.

Pozwalając sobie załączyć ów dokument do uznania Waszej Excellencyi, byłbym nieskończenie wdzięcznym za słówko odpowiedzi i wyjaśnienia, czyli w obecnem położeniu pomienionego Migurskiego zbadanie go mogłoby być dopuszczonem i czyli w takim wypadku Rząd jego Cesarsko-Królewskiej Mości przychyliłby się raczył do prośby rządu pruskiego?

Co się tyczy pism rewolucyjnych, wzmiankowanych w memoryale, znalezionych w miesiącu Kwietniu 1834 r. pod Poznaniem i zgubionych prawdopodobnie przez jednego z emissaryuszów, winienem nadmienić, że Rząd królewski pośpieszy z nadesłaniem oryginałów, które życzyłby sobie, by były przedstawione Migurskiemu i uczyni to bezwłocznie, o ile Rząd Cesarsko-Królewski raczy oświadczyć przyzwolenie swoje na zbadanie Migurskiego.

Proszę przyjąć etc.

Warszawa $\frac{5 \text{ Lipca}}{23 \text{ Czerwca}}$ 1836. N. 1357.

Niederstern.

Wyszczególnienie faktów do sprawy Wincentego Migurskiego (przekład z niemieckiego):

„W śledztwie wyprowadzonem w tutejszym Sądzie kameralnym przeciwko baronowi de Fink i współnikom, okazało się, że poddani tu-

tejsi byli pomocnymi w przedsięwzięciu rewolucyjnym, które w roku 1833 przeciw prowincjom niegdyś polskim zamierzono, a które to przedsięwzięcie w Królestwie Polskim w części do skutku doprowadzono i że utworzono w Wielkiem Księstwie Poznańskiem pod wpływem polskich emissaryuszów stowarzyszenie karbonerów.

Do osób, które owe zamachy wspierać miały, należą między innymi: hrabia Włodzimierz Breza i były referendaryusz Piotr Laskowski. Pierwszy w roku 1833 uczęszczał w Lipsku na Uniwersytet i, zdaje się, że wspierał emissaryuszów, wracających w pierwszych miesiącach roku 1833 przez Lipsk do Polski.

Laskowski żył w owym czasie w Altenburgu, gdzie, jak sam wyznał, miał styczność z niektórymi emissaryuszami, a mianowicie: ułatwił dalszą podróż Duchinińskiemu, poleconemu mu przez swego brata, znajdującego się w Bezançon.

Co się tycze Towarzystwa karbonarów, 4 Kwietnia 1834 r. znaleziono pod wsią Chełmno, niedaleko Poznania, pugilares i w nim między innymi załączone tu dokumenty, a mianowicie: (folia opuszczają się) *a)* proklamacyę do narodu rosyjskiego, *b)* projekt Dniestrzańskiego względem stosunków z wojskiem w prowincjach, niegdy polskich, *c)* odezwę do szlachty, *d)* memoriał pisany częścią rosyjskiemi, częścią polskimi literami, *e)* regulamin związku karbonarów, *f)* komentarz do kodeksu o prawach ludzkich, *g)* wiersze, *h)* memoriał, tyczący się organizacyi nowego powstania *i)* książeczkę, *k)* kawałek blaszki z polskim napisem.

W czasie gdy pugilares, o którym mowa, znaleziony został, znajdował się u Szczanieckiego, właściciela wsi Chełmno, niejaki Henryk Długoszewski, który, jak się zdaje, był w związku ze znanym emissaryuszem, Michałem Chodźko do którego zapewne ów pugilares należał. Gdy Wincenty Migurski, według zeznania, złożonego przed Cesarско-Królewską Komisję śledczą w Warszawie, przejeżdżał przez Saxonię i znajdował się podczas tej podróży w towarzystwie Duchinińskiego, i gdy tenże z Michałem Chodźko do jednego towarzystwa karbonerów należeli, jest więc pożądanem, by Migurski na następujące pytania dał szczegółową odpowiedź“.

Tu następuje wyliczenie pytań śledczych.

Z uwagi, że rekwizycya rządu pruskiego, przez rząd Ces. rosyjski uwzględnioną została, pomieniony kwestyonaryusz wysłany został do Uralska, gdzie dnia 25 Kwietnia 1837 r. nastąpiło jego przedstawienie Wincentemu Migurkowskiemu i zredagowano protokół z odpowiedziami tegoż na każde pytanie z osobna.

Podziwiać istotnie należy pamięć wygnańca, iż zdołał przytoczyć mnóstwo faktów i nazwisk, świadczących o niezwykłej zdolności orjentacyjnej badanego. Odpowiedzi te rzucają jasne światło na rozgąśnienia zamierzonej przez emigracyę imprezy i dla historii owych czasów niepośledniej są doniosłości.

Oto osnowa pytań i udzielonych na nie odpowiedzi:

1. Czy major Święcicki wskazał Migurskiemu oprócz Mikułowskiego i Dyttmanna inne jeszcze osoby w Saxonii, do których podczas podróży do Polski miał się zwrócić?

— Major Święcicki na karteczce, danej mi w Bezançon, o ile pamiętam, nikogo prócz Mikułowskiego mi nie wykazał. Ten dopiero wskazał mi dwóch braci Dytmanów, w których domu Mikułowski dał nam pomoc pieniężną i w dalszą drogę wyprawił.

2. Czy major Święcicki wskazał mu jakie osoby w Lipsku i Altenburgu i jakie mianowicie?

— W Lipsku nikogo, w Altenburgu zaś wskazał, lecz kogo? nie pamiętam.

3. Czy Migurski przejeżdżał przez Altenburg i Lipsk?

— Przejeżdżałem przez Lipsk do Francyi, z Francyi zaś przez Altenburg. Nie pamiętam z kim się tam widziałem. Styczność zaś być musiała albo względem pomożenia do dalszej jazdy, lub w sprawach ogólnych rewolucyi.

4. Z jakimi osobami miał styczność w tych miastach i w jakim celu? Cóż im powiedział o celu swej podróży, a mianowicie o projektowanej rewolucyi? Co tam uczyniono dla jego wsparcia i dalszej podróży.

— Objaśniłem to już pod punktem 3.

5. Co jest mu wiadomem o hr. Włodzimierzu Breza w Lipsku? Czy tenże wiedział o rewolucyjnych celach i czy wspierał emissaryuszów?

— Słyszałem, że jest hr. Breza w Lipsku, w jakim zaś celu tam mieszka? nie pytałem, domyślając się, że niezawodnie w takich samych jak i inni, na karteczkach wymienieni, że zaś przez Lipsk nie przejeżdżałem, żadnego objaśnienia w tym względzie dać nie mogę. Na mojej karteczce nie był hr. Breza zapisany, jeżeli zaś na kartkach tych, którzy na Lipsk jechali, był wymieniony, to niezawodnie znał zamiary rewolucyi i wspomagał emissaryuszów.

6. Co wie Migurski o Piotrze Laskowskim? Czy widział się z nim w Altenburgu, czy mu komunikował o celu swej podróży do Polski? Co Laskowski dla niego uczynił? Co mu Duchiniński, który miał przejeżdżać przez Altenburg, mówił o tamecznym swym pobycie i o wsparciu, które mu tam udzielono? Czy Duchiniński miał jakie rekomendacje do osób w Altenburgu i do kogo? Czy miał mianowicie rekomendację do Piotra Laskowskiego, od brata tegoż i co w sobie zawierała? Czy widział się Duchiniński z Laskowskim w Altenburgu, czy mianowicie wyjawiał przed nim cel swego powrotu do Polski, co Laskowski na to powiedział i co dla Duchinińskiego uczynił?

— W ogólności tylko słyszałem, i to, jak mi się zdaje, od Duchinińskiego, że tenże miał znajomość z Laskowskim i zamiar wyjednania pomocy na wyjazd do Polski, lecz czy to do skutku doprowadził i jakie temu okoliczności towarzyszyły, nie jest mi zupełnie wiadomem, to tylko pamiętam, że w przejeździe przez Niemcy dwóch tylko Polaków miałem sobie wskazanych, t. j. Motczyńskiego w Tübindze i Mikułowskiego w Dreźnie, Laskowskiego zaś zupełnie nie widziałem.

7. Czy znani są Migurskiemu inni emissaryusze, którzy przechodzili przez Lipsk i Altenburg i co za jedni oni byli?

— Przez Lipsk jacyby emissaryusze przejeżdżali, nie wiem, a przynajmniej nie pamiętam, przez Altenburg zaś przejeżdżali: Dmochowski, Chodźko, Duchciński, Borkowski, Mikułowski etc.

8. Co mu jest wiadomo o wsparciu, udzielonem im w tych miastach?

— Zupełnie nie jest mi wiadomo, a przynajmniej nie pamiętam, gdyż zdarzenia przeszłości zostawione były wolnemu czasowi do opowiadania wzajemnego, że zaś na nim zbywało, ciekawość przeto, tam zwłaszcza, gdzie główny cel przybycia na miejsce przeznaczenia spełnionym został, była mniej ważną.

9. Czy zna Migurski przesłany pugilares, jego właściciela, lub też charakter w słowach i znakach, które się w nim znajdują?

— Pugilaresu nie znam, tem samem i jego właściciela. Po literach jednak wiązanych, przy otwarciu onego oznaczonych, domyślam się, że należeć może do Chodźki. Domyśl zaś mój na tem opieram, że we Francyi znałem trzech braci Chodźków: Michała, Stanisława i, jak mi się zdaje, Edwarda. Jeżeli więc prawdą jest, że jest brat trzeci, Edward, nic więc niepodobnego, że przy wyjeździe z Francyi brat bratu swego pugilaresu ustąpił, podobny bowiem przypadek i mnie się zdarzył.

Co zaś do charakterów, słów i znaków, żadnych szczególnych objaśnień dać nie mogę. Nazwiska Zeydler i Badyński nic innego znaczyć nie mogą, jak tylko prostą jakąś pamiątkę przyjaźni, nienawiści, lub interesu. Członkowie bowiem tajnych towarzystw nie sądzę, aby byli tak ograniczeni, w podobnych miejscach się zapisując. Słowa: „gdzie dusza jego?... w krainie pamiątek!“ są to wyjątki z poezyi Mickiewicza, żadnego hasła w towarzystwach nie oznaczające.

10. Czy znany jest Migurskiemu charakter załączonych pism i czyj on jest?

— Charakter okazanych mi pism, czyjby był w ogólności? upewnić nie mogę. Różne przypomnienia podobnych charakterów cisną mi się do pamięci, lecz gdy usta chcą wymienić nazwisko—sumienie milczenie im nakazuje, aby fałszywie nie zeznać, poszczególne jednak rozbierając—starać się będą objaśnić.

11. Co jest wiadomem Migurskiemu o proklamacyi do Narodu rosyjskiego, o jej autorze, przyczynie i celu?

— Proklamacya do narodu rosyjskiego była drukowaną we Francyi w celu, aby się ocknął z letargu, złączył z wolnemi narodami i raz na zawsze wyгнаł despotyzm z Europy. Autorami jej byli, jak słyzałem: Lelewel, Mickiewicz, Zaliwski i inni. Emissaryusze, przeznaczeni do zabranego przez Rosyę kraju, obowiązani byli mieć tę odezwę ze sobą.

12. Co mu jest wiadomo o Dniestrzańskim?

— O Dniestrzańskim i nazwiska nawet jego, nic nigdy nie słyzałem.

13. Czy zna Migurski memoriał pod napisem: „Projekt Dnie-

strzańskiego“, co jest mu wiadomem o autorze tego projektu, jego początku i dokończeniu?

— Pismo takie widziałem. Napis na wierzchu: „Projekt Dnies.“

O wojskowych jest tylko, jak się domyślam, proste zanotowanie dla pamięci, sam zaś projekt (jeśli jest) musi być inny, to zaś jest wezwanie do węglarzy, na sesyi się znajdujących, a mianowicie do węglarzy obywateli galicyjskich, aby się znosić z wojskowymi, by z czasem pomocnymi stać się mogli.

14. Czy zna Migurski odezwę do szlachty, jej autora i zkąd wzięła początek?

— Odezwa do szlachty jest zrobiona na żądanie Mistrza, prezydującego na sesyi, tak właśnie, jak i mnie było polecone zrobić do urzędników i oficyalistów rządowych i cywilnych, a innemu do rolników i sług dworskich. Tak przygotowane odezwy miały być złożone u Mistrza, do chwili aż wszystko przygotowane miało powstać. Dniem zaś przed powstaniem wspomniane odezwy po wydrukowaniu rozdane być miały. Czyja zaś ręka była na pismach pod lit. B i C.? nie wiem.

15. Co jest znane Migurskiemu o memoryale, pisanym literami rosyjskimi i polskimi?

— Pisma pod lit. A i D są dziełem jednej ręki i jak pamięcią zasięgnąć mogę, jestto początek skopiowany z odezwy drukowanej do narodu rosyjskiego.

16. Co wie Migurski o komentarzu do kodexu o prawach ludzkich?

— Prawa człowieka i obywatela były drukowane we Francyi. Autorem ich był Francuz, którego nazwiska nie znam. Dodatki do nich, przypisy, czyli objaśnienia, zrobione były przez Naczelników Towarzystwa przyjaciół ludu, którymi byli, jak już wiadomo: Lelewel i Zaliwski, wszyscy mający prawo przyjmowania na członków towarzystwa. Obowiązani byli mieć, tak prawo człowieka i obywatela, jak i przypisy do tychże. Nie przeszkadzało to jednak, by osoba, do nas nie należąca, onych nie posiadała. Czyją zaś ręką zrobione były przypisy pod lit. F? nie wiem.

17. Co jest wiadomem Migurskiemu o memoryale, dotyczącym organizacyi nowego powstania, mianowicie, zkąd wzięła początek i do jakich się ściągał prowincyj?

— Pismo pod lit. H. jestto instrukcja Naczelników przyjaciół ludu, dana naczelnikom okręgowym. Organizacya zatem nowego powstania ztąd wzięła swój początek. Powstanie ściągać się miało tylko do prowincyj, zabranych przez Rosyę, jako też i do kongresowej Polski. Zamiarem było, aby powstanie możliwie na wszystkich punktach wybuchło. Naczelnikom okręgowym zaś znane były w szczególności miejsca powstania.

18. Czy zna Migurski regulamin i do którego ściąga się towarzystwa?

— Regulamin jest ustawą przyjmowania karbonarów. Związek ten wzięła początek w XIV wieku, gdy prześladowania deśpotów zmuszały naród kryć się po lasach i po górach Szkocyi.

Teobald, obywatel szkocki, pierwszy ulitował się nad cierpiącą ludzkością, wspierał radami, zawiązał stowarzyszenie, mające cel wolności i aby rząd nie poznał się na niem, nadał mu pozór robotników, trudniących się paleniem i sprzedażą węgla. Ztąd, członkowie tegoż związku—węglarzami, albo dziećmi Teobalda się nazywają. Według tej ustawy urządzony był związek w Galicyi, Prusach i w zabranym przez Rosyę kraju. Podobne ustawy widziałem u Chodźki, Dmochowskiego. Wszyscy zaś, mający prawo przyjmowania na członków karbonarów, obowiązani być mieć takowe. Ztąd Leon Zalewski, Zienkiewicz i Nowicki winni byli mieć one.

O Grotkowskim nic nie wiem. Słowa tu znajdujące się, przez skrócenie na wierzchu i w środku książek oznaczają np. *Us*... ustawa, *W*—węglarze, *N*—Najwyższy, *W*—wielki, *M*—Mistrz, *Ś*—święty, *J*—Jan, *P*—Poręba, *O*—pierwsza początkowa litera miejsca gdzie się sesya odbywa, *Z*—Zbiór, *N*—Narodowy, *Kr*—krewny, *WW*—węglarze. Znak, wyobrażający hełm, koguta, topory, zerwanie łańcucha i trupia głowa, oznaczają herb patentu karbonera. N. 1860 nie wiem coby oznaczał, najprędzej zaś *nic*. Nie wiem czyjaby była ręką książeczka ta pisana. Z podobnej co do formatu do tej, byłem do karbonarów przez Chodźkę przyjęty, lecz tamta z różnokolorowego papieru była zeszyta.

19. Czy pismo, dane przez Michała Chodźko i kopiowane przez niego, miało podobieństwo z załączonem? Na czym polegało owo podobieństwo i w czym było niepodobnem?

— Pismo pod NE jestto urywek instrukcyi i rota przysięgi karbonarów. Podobieństwa do charakteru pisma Chodźki niema. Zdaje się, że jest ręką Twernickiego pisane, on bowiem, jak mi wiadomo, najwięcej był używany do podobnie drobno pisanych charakterów.

20. Czy zna Migurski kawałek blaszki z napisem i jakie ma on znaczenie?

— Blaszka z napisem: „Boże wspieraj wiernych Ojczyźnie!“ jest podkładką z zepsutego pierścienia. Przedawał je Glücksberg we Lwowie. Były one żelazne, podłożone blaszką srebrną, której brzegi nawijały się z wierzchu żelaza i formowały wypustkę, czyli kant, jaki zazwyczaj daje się u kołnierzy audytorów. W miejscu oczka tego pierścienia był zrobiony herb ze srebra, na którym było wyobrażenie orła i pogoni, równie jak na pieniądzech rewolucyjnych. Pierścienie te nie miały łączności z emissaryuszami i nie były ich własnością, ani wynalazkiem. Sprzedawane one były zaraz po wzięciu Warszawy.

21. Jaki jest signalement Michała Chodźki, Leona Zaleskiego, Nowickiego, Zienkiewicza i Duchńskiego?

— Przez wyraz signalement ja rozumiem nazwiska przybrane karbonarów, lecz nietylko ich, lecz i swego nie pamiętam.

22. Czy przedsięwzięcie rewolucyjne z roku 1833 miało się także rozciągać do W. X. Poznańskiego?

— Pierwszy zamiar wywołania zaburzenia ściągał się tylko do samej i zabranej przez Rosyę Polski, a to dlatego, aby prze-

konać ościenne państwa, że wkroczenie do Polski wojsk rosyjskich nie mogło się zgadzać z życzeniem, lecz przeciwnie, było z krzywdą dla Polaków. Rozlew zatem krwi na ziemi polskiej miał być pobudką do ujęcia się obcych mocarstw, w celu położenia tamy rozlewowi krwi i domagania się w drodze dyplomatycznej u Cesarza rosyjskiego, jeżeli nie całej, to przynajmniej kongresowej Polski. Spotkanie się atoli moje w drodze do Polski z dwoma emissaryuszami: saksończykiem i francuzem, których nazwisk nie pamiętam — lecz znanych Komisji śledczej w Warszawie — przekonało mnie, iż projekt był niejednakowy, lub że było co do niego pewne nieporozumienie, oni bowiem pierwsi w rozmowie dali mi poznać o zamierzonej uniwersalnej na 19 Marca rewolucyi, po przybyciu zaś mojem do Austrii, upadek Dziewickiego, Zawiszy i innych dał powód skomunikowania się z Naczelnictwem naszym we Francyi będącem, które nam poleciło zajmować się już nie prowadzeniem małej wojny, lecz rozkrzewianiem związków karbonarów i towarzystw przyjaciół ludu i to nie tylko w Polsce i w zabranych przez Rosyę prowincjach, lecz i Austrii, w Prusach i wszędzie, gdzie możność pozwoli, aż do chwili, w której partya związkowych przewyższy liczbę despotów i ich narzędzia. W pierwszym jednak projekcie kazano nam oszczędzać rządy: austriacki i pruski, aby one, widząc że zamiary nasze nie są dla nich szkodliwe, na czynności nasze patrzyły przez szpary. Jakże zatem czyniono w Prusach przygotowania? których obywateli do tego użyto? czy istniała między Galicyą a W. X. Poznańskiem jaka styczność, lub między stowarzyszeniami politycznymi, jaka korespondencya i przez kogo, tego wiedzieć nie mogę, gdy zajęty swoją i w swoim okręgu czynnością, miałem dosyć pracy, aby ją doprowadzić do wymaganej przezemnie doskonałości. Wdawanie się w czynności drugiego okręgu, wypytywanie się i ciekawość były ustawami srogo u nas zabronione. Postępującemu wbrew temu zakazowi groziła śmierć. To więc, co nie uszło mojego oka i com już zeznał — i to także przekraczało granice mego zadania.

23. Czy istniała między prowincjami: Galicyą i Poznaniem w latach 1833 i 1834, oprócz emissaryuszów, już wymienionych, inna jaka styczność, dotycząca przedsięwzięć rewolucyjnych i na czem takowa polegała? Czy mianowicie istniała między stowarzyszeniami politycznymi w obu prowincjach jakaś korespondencya? między jakimi osobami i jaką drogą ją prowadzono? Czy oprócz wymienionych już osób znani są Migurskiemu inni jeszcze emissaryusze, którzy w Poznaniu działali na rzecz związku politycznego, albo przedsięwzięć rewolucyjnych. Co wie Migurski o ich działaniach i osobach, z któremi byli w styczności w W. X. Poznańskiem. Co mu wogółności jest wiadomem o działaniach, przedsięwziętych w W. X. Poznańskiem dla przywrócenia Polski, lub wogóle przeciw istniejącemu rządowi?

— Wszystko to wyjaśniłem już powyżej.

24. Czy zna Migurski specjalne wydanie dwóch modlitw, przyłączonych do pisma Mickiewicza *Księgi Narodu Polskiego* i co mu jest wiadomem o rozdawaniu takowych między emissaryuszami, albo

w *depots* emigrantów we Francyi się znajdujących, lub między obywatelami w prowincjach niegdyś polskich?

— Modlitw tych nie czytałem, *Księgi zaś Narodu polskiego* czytałem. Kto je osobiście do Galicyi przywiózł? nie jest mi wiadomem. Było ich dosyć między emissaryuszami i obywatelami galicyjskimi. Nie byłem ciekaw dowiedzieć się, jakim sposobem tam się znajdują, bo cel już był osiągnięty. Tłumaczono je na język rosyjski, francuzki, niemiecki i węgierski, a drukowano je w Lipsku i w Sztutgardzie, stolicy Wirtembergii.

25. Co wie Migurski o osobach nazwiskiem: Pantaleon Szuman, Eugeniusz Szczaniecki, Michał Wieruszewski, Franciszek Bażyński, Ludwik Szczaniecki, Baron de Fink, de Wiedenbach, Rakowski, Adalbert Lipski, Józef Mikorski, Konstanty Kosecki, Długoszewski, Mateusz Mielżyński, Jarochowski, Tesko, Szoldrzyński, Okulicz?

— Z osób mi wymienionych znałem tylko z nazwiska, a nie z imienia i to z daleka, we Francyi, w Besançon, majorów: Wieruszewskiego i podporucznika Kosseckiego, lecz żaden z nich z nami nie wyszedł. Co się z nimi następnie stało? nie wiem.

Z odpowiedzi Migurskiego na pytania, zredagowane 28 Maja 1836 r. w Berlinie i nadesłane drogą dyplomatyczną do Uralska, a które tu z opuszczeniem powtarzających się w nich zbytecznie okoliczności, przytoczono, widzimy, że badany możliwie ostrożnie i wymijająco starał się zaspokoić ciekawość inkwirentów pruskich. Tem dziwniejszym jest przeto fakt zamilczenia przezeń w *Pamiętnikach z Sybiru* owego nader charakterystycznego epizodu—prowadzenia śledztwa przez władze pruskie przed inkwirentem syberyjskim. Powodu takiej dyskrecyi Migurskiego wyjaśnić sobie nie umiem.

Obszerniej natomiast opowiada Migurski o faktach, towarzyszących obmyślonemu przezeń sposobowi wydostania się z Uralska na wolność, drogą symulowanego samobójstwa i ułatwienia w ten sposób biednej Albinie możności powrotu do kraju wraz z mniemanym samobójcą i zwłokami małej Michalinki, zmarłej w Maju 1839 r. i pochowanej na miejscowym cmentarzyku.

Plan ucieczki dojrzał na schyłku roku 1839. Wtajemniczoną weń była wierna służąca Magdalena, z Albiną przybyła z Galicyi do Uralska i po zawartym ślubie Migurskich, obdarzona bezgranicznem zaufaniem młodej pary. Oprócz niej, wiedziała o planie ucieczki i o sposobie, obmyślonym przez p. Wincentego, młoda mężatka uralska, Marja, szczerze do wygnańców przywiązana.

Plan ich polegał na tem, by po porzuceniu nad brzegiem rzeki szynela i czapki na dowód spełnionego samobójstwa i po

upředniem przesłaniu atamanowi kozackiemu Kożewnikowi listu z zawiadomieniem o zamiarze odebrania sobie życia, miał Migurski pokryjomu przedostać się do mieszkania żony i tam, ukryty szczelnie w szafie do ubrania, odpowiednio urządzonej; przebywać aż do chwili uzyskania przez Albinę, jako wdowę, pozwolenia na powrót do kraju.

Nadmienić należy, że po śmierci Michalinki, Albina ponownie zaszła w ciążę i spodziewała się połogu w Lutym 1840 roku. Przez ten czas mniemany samobójca tylko nocną porą wychodził z kryjówek, w dzień zaś ukradkowo przyjmował pożywienie od Albiny.

Wszystkie okoliczności, jakie zaszły w Uralsku i w mieszkaniu Migurskich po wykryciu mniemanego samobójstwa, znajdujemy szczegółowo opisanymi w pamiętnikach Migurskiego i dlatego powtarzać ich tutaj nie mam zamiaru.

Połóg Albiny miał miejsce w Lutym 1840 r., lecz i druga dziecina — córeczka — nie zniosła surowości klimatu. W trzy tygodnie po urodzeniu umarła, ochrzczona upřednio przez ojca i pochowana obok siostrzyczki. Zwłoki te postanowili nieszczęśliwi rodzice odkopać pokryjomu i zabrać ze sobą do kraju, o ile spełnią się zamiary wydostania się z Uralska na podstawie paszportu Albiny, który też z rozkazu Cesarskiego później jej udzielono.

Kocz wiedeński którym przyjechała do Uralska, zamieniono na tarantas, nabyty od matki wiernej Maryi. W początkach Czerwca 1840 oboje Migurscy ze służącą Magdusią i trumienkami dziećci wyruszyli w powrotną drogę do kraju.

„W tarantasie—pisze Migurski, tak wszystko było urządzone, że ja w nim jadąc mogłem się wzdłuż niego wyciągnąć, położyć głowę na poduszce, obok siedzenia żony mojej będącej i pokryty fartuchem od powozu, po cichu z nią rozmawiać; za zbliżeniem się zaś do stacyi pocztowej, dosyć było minuty, ażebym, przestrzeżony, już był skurczony pod kozłem“.

Dla zaopiekowania się panią Albiną i jej służącą w podróży przez Syberyę dodany był kozak urzadzony, któremu miejscowa władza nakazała posłuszeństwo i uszanowanie wobec podróźnej szlachcianki.

Zdawało się nieszczęśliwym Migurskim, iż sprawa samobójstwa w oczach władz uralskich nietylko załatwioną, lecz i zapomnianą została.

„Wszystko więc pomału—czytamy w Pamiętnikach—(str. 155) do zwykłego wróciło stanu. Z początku pogadano o tym wypadku, podziwiono się, poubolewano, jak to zwykle bywa, zapomniano“.

Tymczasem, w świetle dokumentów urzędowych, sprawa ta przedstawia się inaczej.

Nie wchodzę w to, jakim cudem przez kilka miesięcy mógł Migurski, przed opuszczeniem domu z Albiną, służącą Magdusią i trumienkami dzieci, ukrywać się w mieszkaniu swoim, a nawet, jak pisze, rozmawiać, czytać i pisać w szarą godzinę, zamki na lodzie budować i wychodzić w nocy na podwórze, lub wieczorem na strych dla nabrania w pierś świeżego powietrza, jakim cudem mógł uniknąć wykrycia swego schowanka, przy parokrotnem silnem naszczekiwaniu psa do pokoju wpuszczonego, który zwęszył obecność człowieka w zamkniętej szafie? — to tylko pewna, że władza miejscowa silne miała podejrzenie, iż samobójstwo Migurskiego było symulowane i że zbieg, prawdopodobnie, jeżeli nie w Uralsku, to w jego okolicach, a nawet w granicach Syberyi, żyje i ukrywa się — przebrany.

D. 9/21 Grudnia 1839 r. a zatem w kilka tygodni pō wypadku, Minister spraw wewnętrznych hr. Strogonow rozesłał do gubernatorów cywilnych okólnik za N. 388 następującej osnowy:

„Aresztowany w r. 1835 buntownik polski, Wincenty Migurski i skazany w r. 1836 po konfirmacyi głównodowodzącego armią czynną na służbę żołnierską w orenburskim I batalionie liniowym, 9 Listopada roku ubiegłego zbiegł z Uralska, pozostawiwszy na imię pełniącego obowiązki nakazanego atamana wojska kozackiego uralskiego, pułkownika Kożewnikowa, list, w którym zawiadomił o zamiarze swoim utopienia się i prosił o opiekę nad żoną swoją, o odesłanie jej do krewnych, lecz dowódzca korpusu orenburskiego, zwątpiwszy według podjętego śledztwa o rzeczywistości samobójstwa Migurskiego, wydał rozkaz odszukania tegoż w Orenburskiej i w sąsiednich guberniach i o zatrzymaniu na razie żony jego w Uralsku.

„Jenerał adjutant hr. Benkendorf, otrzymawszy o tem zawiadomienie, prosił mnie w wykonaniu rozkazu Jego Cesarskiej Mości, o zarządzanie poszukiwań w całym Państwie, w celu odnalezienia Migurskiego, który, jeśli zbiegł istotnie, starać się będzie ująć za granicę, gdzie przedtem przebywał jako jeden z czynnych członków polskich przestępnych związków.

„Komunikując JW. Panu odezwę hr. Aleksandra Krzysztofowicza celem zastosowania się do niej w powierzony zarządowi Waszemu gubernii i załączając przytem rysopis Migurskiego, proszę donieść mi o skutku.

(podp.) Ministr. Spr. wewn. Gen. adj. hr. *Strogonow*.

Rysopis szeregowca I batalionu liniowego orenburskiego Wincentego Migurskiego. Lat 33. Wysok. 2 arsz. 6 werszków, cery białej, włosów ciemnych, oczu niebieskich, nosa średniego. Oprócz języka rosyjskiego, zna języki: francuzki i polski. Wyznania rzymsko katolickiego.

21 Grudnia 1839 za N. 470 Minister Strogonow przesłał gubernatorom odezwę dodatkową tej treści:

„W dopełnieniu odezwy mojej z 9 Grudnia za N. 388 zawiadamiam JW. Pana, że według otrzymanych świeżo wiadomości zbiegły z Uralska Wincenty Migurski, oprócz cech podanych w rysopisie, może być poznanym jeszcze z tego, że jest nieco zezowatym, zwłaszcza jeśli spogląda na prawo i powinien mieć na sobie ślady ran, zadanych sobie przed kilkoma laty szczyrykiem w sześciu miejscach, w celu spełnienia samobójstwa.

(podp.) Minist. Spr. wewn. *hr. Strogonow.*

30 Marca (11 Kwietnia 1840 r. za N. 186/827 hr. Benkendorf otrzymał od Namiestnika Królestwa, hr. Paskiewicza, zawiadomienie, iż zarządzono w Królestwie środki w celu zatrzymania zbiegłego Migurskiego.

„Niezależnie od tego—brzmiała Odezwa—rozkazałem odbyć u rodziców jego, w Radomiu zamieszkałych, ścisłą rewizję, w celu wykrycia możliwej ich z Migurskim korespondencyi, lub innych poszlak, według których możnaby było dojść: gdzie się ukrywa, lecz otrzymałem od miejscowego Naczelnika wojennego raport, iż ani korespondencyi, ani też śladów pobytu owego przestępcy nie znaleziono i, że, według uczynionych na miejscu poszukiwań, okazuje się, iż z uwagi na złą pomienionego szeregowca konduite, krewni jego żadnych z nim nie utrzymywali stosunków“.

O wypadku, który w czasie podróży pani Albiny do kraju, w początkach Czerwca 1840 r. nieopodal od Saratowa stał się powodem wykrycia schowanego pod tarantasem Migurskiego, niezgodne w źródłach znajdują się wyjaśnienia.

Agaton Giller w *Hist. Powstania* (T. III, 367) pisze, iż „Migurska wioząc trupy swoich dzieci do Ojczyzny, w tejże trumnie ukryła i męża. Już daleko odjechali od miejsca, gdy kozak odkrył w trumnie uciekającego patriotę“.

Ewa Felińska we *Wspomnieniach* swoich syberyjskich r. 1853 (T. III, 129) opisuje, że bryka podróżna Migurskich była o dwóch dnach, między którymi mieścił się Migurski i dwie trumienki z ciałami zmarłych dzieci.

„Kryjówka była urządzona tym sposobem, że pani Migurska mogła podawać jeść mężowi i o innych jego pamiętać potrzebach.

„Może być, że bezpieczeństwo i coraz większe oddalenie od miejsca z którego wyjechali, uspiło ostrożność, tak że Migurski zaczął odzywać się głośno do żony, czy też istotnie, położenie jego stało się

nieznośne. A być może, że jedno i drugie przyczyniło się do zdradzenia tajemnicy.

„W istocie, coś się popsulo w mechanizmie kryjówki, dno wierzchnie od dnia do dnia zaczęło się uginać i ciężyc na ciało Migurskiego, a bardziej przyciskać one, co było przyczyną, że Migurski odzywał się do żony, prosząc, aby zaradziła tej niedogodności, ale żona nie mogła zaradzić własną siłą, a zdradzić tajemnicy nie chciała.

„W ostatnich dniach szczególnie, tak się zepsulo, że żandarm ile razy wsiadał, lub wysiadał z powozu, przyciskał swemi nogami Migurskiego, ból mu sprawiając. Wtenczas zabrakło Migurskiemu wytrwania i sam się zdradził, nie umiejac cierpieć“...

Tołstoj w opowiadaniu „*Za czto?*“ (wyd. Pośrednika N. 649 str. 29) twierdzi, że kozak, towarzyszący podróżnym w drodze, zauważył iż piesek Azorek naszczekuje tarantas i ogonem kręci, a z pod siedzenia wydobywa się jakiś głos. Zaczął tedy śledzić uważniej i, dojechawszy do Pokrowskiej slobody, zawiadomił policję, iż Polki zamiast zwłok, wiozą jakiegoś żywego człowieka...“

Migurski w pamiętnikach str. 168) opowiada, że „na czwarty dzień podróży, o pięć wiorst od miasta Piotrowska, w gubernii Saratowskiej, mocne uderzenie koła o kamień na drodze będący, sprawiło, że deska na kozle zapadła i przygniótłszy mię całym ciężarem dwóch ludzi, krzyk z moich piersi dobyła i mnie odkryła“.

„...Ma się rozumieć, konie natychmiast zatrzymano, ja, schwyciwszy się obiema rękoma za skaleczoną głowę, z żalem i ściśnionem sercem spojrziałem na Albine. Ona z zamkniętymi oczyma, z pochyloną na piersi głową, blada jak trup, na swoim miejscu siedziała. Nie wiedziałem co począć. Kozak krzyczy dzikim, przeraźliwym jak opętany głosem, ja skaleczony i cały we krwi... Albina nieruchoma, Magdusia, bijąc się w piersi, włosy targa, i wyrzekając, ręce łamie! Furman, o niczem nie wiedzący, wytrzeszcza oczy. Kilku furmanów, z towarami jadących, gapiąc się okrąża nas dokoła! Słowem, sąd ostateczny, choć go sobie okropnym wyobrażamy, nie może iść w porównanie z tą chwilą, w jakiej my byliśmy. Tam przynajmniej porządku i kolei oczekiwać należy, tu zaś krzyk, nieład, słowem, prawdziwy chaos panowały.

„W parę minut nareszcie odkryła oczy Albina i nie wyrzekłszy ani jednego słowa i nie uroniwszy ani łzy jednej, konwulsyjnie tylko za ręką mię ścisnęła i, posadziwszy obok siebie zażądała imbryka z wodą i ranę moją przemyczać poczęła. Wkrótce wszystko wreszcie wróciło do spokojności. Uriadnik tylko, że nieszczęśliwy i zgubiony, wyrzekać i krzyczeć nie przestawał i kiedy krzyki nie ustawały, ja zniecierpliwiony, pokazawszy mu miasto na wzgórzu, krzyknąłem:

— Wież mnie tam i nie wrzeszcz, albowiem ty nietylko za to odpowiadać nie będziesz, ale cię jeszcze nagrodzą!

„Na wspomnienie nagrody, oczy się kozakowi rozjaśniły, uspokoił się i zamilkł.

„Przewieziono nas do Piotrowska i konie przed mieszkaniem burmistrza zatrzymano. Przez te pięć wiorst, któreśmy do miasta dojeżdżali, ja z Albina nie przemówiliśmy do siebie ani jednego słowa, ona

tylko z troskliwością głowę moją macała i obmywała, ja zaś, z trudną do opisanego boleścią na nią patrzałem.

Podczas gdy się ważyły nowe losy nieszczęśliwego więźnia i stokroć odeń nieszczęśliwszej Albiny, gdy niesłychany ów w dziejach jeńców syberyjskich, otoczony romantyką niedoli wypadek ujawnił najpiękniejsze w sercach pozornie surowych satrapów tamecznych zalety współczucia i humanitaryzmu; gdy nieubłagana litera prawa wróżyła straszną dla zbiega z szeregów wojska, a skazanego na bezterminową służbę żołnierza karą, która, szczęśliwie, dzięki właśnie obudzonemu w całej prawie Rosyi, a nawet w najwyższych sferach urzędowych petersburskich współczuciu, go ominęła—należy mi zwrócić się znowu do źródła urzędowego i według niego zdać sprawę z okoliczności, towarzyszących wykryciu kryjówki Migurskiego i z następstw, jakie owo wykrycie za sobą pociągnęło.

29 Czerwca 1840 hr. Czernyszew z Carskiego Sioła przesłał Namiestnikowi Królestwa, hr. Paskiewiczowi, Odezwę za N. 401 treści następującej:

„Mości Książę Janie Teodorowiczu! W roku 1836 Gubernator Wojenny warszawski dostawił do Generał Adjutanta Perowskiego w celu naznaczenia do jednego z batalionów liniowych oddzielnego korpusu Orenburskiego, na zasadzie konfirmacyi Waszej Światłości, jako szeregowca, mieszkańca Królestwa Polskiego, Wincentego Migurskiego, który, w drodze z Sandomierza do Galicyi aresztowany został pod nazwiskiem Antoniego Wiśniewskiego.

„Następnie, gdy Migurski przydzielonym był do służby w batalionie I liniowym, konsystującym w Uralsku, po jakimś czasie przybyła do niego z Galicyi zaręczona z nim w czasie jego tam przebywania naręczona, poddana austryacka Albina Wiśniewska, z którą też się ożenił. W Listopadzie roku zeszłego 1839, komendant oddzielnego korpusu orenburskiego doniósł mi, że Migurski zbiegł z Uralska, pozostawiając list do nakaźnego atamana kozackiego wojska uralskiego, w którym wyjaśnia, że postanowił się utopić i prosił o opiekę nad pozostałą żoną i o wyprawienie jej do kraju rodzinnego.

„Treść owego listu obudziła pewną wątpliwość co do rzeczywistości faktu samobójstwa, a śledztwo nie wykryło niczego, co by mogło fakt ów potwierdzić i dla tego Generał adjutant Perowski, w przypuszczeniu, że Migurski zbiegł w celu przedostania się jakąś drogą za granicę i połączenia się tam z żoną—rozkazał zatrzymać Migurską i ustanowić nad nią bacznego nadzór, a nadto wydał polecenie poszukiwania zbiega zarówno w gubernii Orenburskiej, jakoteż i w sąsiednich guberniach.

„Tymczasem w ubiegłym miesiącu Maja 1840 r. na skutek przedstawienia Gubernatora wojennego Orenburskiego, Najjaśniejszy Cesarz najlaskawiej rozkazał raczył, po wydaniu Migurskiej progonów, wysłać

ją do gubernii Podolskiej i ustanowić nad nią w drodze i na miejscu nadzór policyjny.

Wskutek tego Migurska wyprawioną została 14 Czerwca z Uralska, pod nadzorem uradnika wojska kozackiego uralskiego, Jeromina. Czwartego dnia, przejechawszy około 600 wiorst, uradnik, siedzący na koźle tarantasa, usłyszał głos mężki, zrewidował tarantas i znalazł w nim pod fartuchem i pod ubraniem Migurskiej mężczyznę, który długo się opierał, lecz potem wyznawszy, że jest Migurskim, ofiarował Jerominowi 6 rubli za swe wyzwolenie, lecz tenże, odrzuciwszy i pieniądze i obietnice, dostawił Migurskiego z żoną do Petrowska.

„Jego Cesarska Mość, wysłuchawszy o tem raportu, raczył Najwyżej rozkazać wypłacić Jeronimowi nagrodę w kwocie Rubli pięćset asygnacyjnych i z rozporządzenia Generał adjutanta Perowskiego rozwinąć surowe śledztwo w celu wykrycia: jakim sposobem mógł Migurski ukrywać się przez czas tak długi w mieszkaniu żony swojej w Uralsku i nie być wykrytym przez policyę miejscową.

„Z uwagi, że w Ministeryum wojny znane są tylko okoliczności, zakomunikowane Generał adjutantowi Perowskiemu przez zmarłego Generał adjutanta Pankratiewa, a w spisku formalnym za rok 1836 widoczna, że mieszkaniem Królestwa Polskiego, Wincenty Migurski, zapisanym jest jako szeregowiec według confirmacyi Waszej Świątłości za udział w przestępnych związkach i zamach na życie własne w celu ukrycia, lecz niema wiadomości jakiego jest on stanu, co znać należy dla określenia kary, dla tego mam zaszczyt prosić najpokorniej Waszą Świątłość zaszczyścić mnie zawiadomieniem, czy Migurski jest szlachcicem i czy tej godności pozbawionym nie został.

Racz Wasza Świątłość przyjąć etc.

Po odprawieniu w kościele katolickim w Saratowie, dokąd Migurskich z Petrowska przewieziono, obrzędu pogrzebowego nad trumienkami dzieci, zatrzymano nieszczęśliwą parę podróżnych w tym że mieście, do czasu nadejścia rozkazu z Petersburga.

Obrzęd pogrzebowy sprowadził tłumy ludności miejscowej do kościoła i na cmentarz, gdzie złożono zwłoki dzieci i gdzie dotychczas się znajdują. W roku 1853 pokazywano Ewie Felińskiej tę rzewną pamiątkę i przy tej sposobności historję Migurskiego jej opowiedziano.

Z rozrzewnieniem tę scenę opisuje Migurski i wspomina z czcią oznaki współczucia, jakiego ze strony ludności doznał. Z trudem jedynie udało się kozakowi Jerominowi uniknąć ciosów kamieni, jakimi weń miotano. Toż samo współczucie znalazł i w sercach dygnitarzy miejscowych, między innymi i we Własowie, który był następnie oberpolicmajstrem warszawskim, i u wielu innych.

Lecz surowe prawo musiało znaleźć zastosowanie. Przeprowadzonego do Orenburga i rozłączonego na czas dłuższy z Albina, osadzono w więzieniu i stawiono przed sądem wojennym.

W pierwszych dniach Lutego 1841 r. zapadł wyrok, skazujący Migurskiego na utratę szlachectwa i na karę więzienia na odwachu na przeciąg sześciu miesięcy. Jako szlachcica, oszczędzono go od kary przepędzenia przez różgi.

Albina pozostawała tymczasem w Uralsku, a gdy w Kwietniu 1841 r. z powodu małżeństwa następcy tronu wydany został manifest z ulgami dla przestępców politycznych, wyrok sądu Orenburskiego zmieniony został w ten sposób, że pozostawiono Migurskiemu szlachectwo i zesłano go do 13 batalionu sybirskiego korpusu, w kopalniach nerczyńskich konstytuującego.

Po niejakiem czasie pozwolono Albinie przybyć do męża i zamieszkać z nim w Nerczyńsku, gdzie przyszedł na świat synek, Konrad i gdzie 15 Czerwca 1843 r. biedna dobrowolna męczennica, po latach zawodów i cierpień, ułożyła się do snu wiecznego. W rok po jej zgonie, poszedł za nią i Konradek. Migurskiemu pozwolono zamieszkać w Irkucku, z którego po siedemnastu latach niewoli, w Lipcu 1859 r. powrócił do kraju i 13 Września t. r. stanął w Warszawie.

O losach Migurskiego z czasów pobytu w Irkucku są niejaki szczegóły w Pamiętnikach, ogłoszonych w r. 1863 w Dzienniku literackim lwowskim i w oddzielnej ich oddbitce.

W Bibliografii Estrejchera przy ich tytule zanotowano, że autor, w roku 1863 zakończył życie w Wilnie.

ALEXANDER KRAUSHAR.